

Jarosław Ściślak

# MATRIX

## ANATOMIA SYSTEMU

Instrukcja obsługi demokracji w XXI wieku.



*Rób to co możesz, z tym co masz, tam gdzie jesteś.*

**Theodore Roosevelt**

Jarosław Ściślak

# MATRIX – anatomia systemu

Instrukcja obsługi demokracji w XXI wieku

*„Rób to co możesz, z tym co masz, tam gdzie jesteś”*  
Theodore Roosevelt

Pomysł okładki i autor projektu – **Jarosław Ściślak**

Ilustracja na okładce – **Marcin Derewońko** <http://marcinderewonko.carbonmade.com>

Wydawnictwo MEDIA POLSKIE – Radom 2012

c Copyright by Jarosław Ściślak 2012

ISBN 978-83-925811-7-8

## Spis treści

Od autora.....	str. 5
Początek podróży.....	str. 13
<b>Część I - Matrix.....</b>	<b>str. 15</b>
Rozdział 1 - Czym jest Matrix.....	str. 16
Rozdział 2 - Mechanizm działania Matrixa.....	str. 80
Rozdział 3 - Filozofia, religia i media w Matrixie.....	str.143
<b>Część II - Matrix - dowody na jego istnienie.....</b>	<b>str. 165</b>
Wstęp.....	str. 166
Rozdział 4 - Polityka i ekonomia globalnych elit.....	str. 168
4.1 Polityka obronności - wprowadzenie i podstawowe problemy.....	str. 168
4.2 Pozycja USA na globalnej mapie bezpieczeństwa.....	str. 171
4.3 Wpływ biografii prezydentów USA na decyzje w zakresie wewnętrznym.....	str. 189
4.4 Polityka wewnętrzna - Działania i decyzje prezydenta Busha.....	str. 201
4.5 Działania i decyzje prezydenta Obamy.....	str. 213
4.6 Działania i decyzje prezydenta Busha - polityka zagraniczna.....	str. 239
4.7 Działania i decyzje prezydenta Obamy.....	str. 244
Rozdział 5 - Dziedzictwo Syjonu, czyli uwolnienie się z Matrixa.....	str. 256
(To jeszcze nie jest) Koniec podróży.....	str. 302
Bibliografia.....	str. 303
Nota o autorze.....	str. 319

## Od autora

*Nie ma złych zakrętów. Tylko ścieżki, o których  
nie wiedzieliśmy, że są nam przeznaczone.*

cytat z książki „*Tigana*”

*Guy Gavriel Kay*

Książka którą trzymacie Państwo w rękach jest owocem moich wieloletnich rozmyślań i starań. W tym czasie zbierałem materiały, oglądałem trylogię braci Wachowskich i czekałem na odpowiedni moment, by owoc moich badań opublikować w formie książki. Nie z wyrachowania i chęci zarobku. Czekałem na odpowiedni grunt, by krajobraz, który kreślę na jej stronach, dotarł do odpowiedniej liczby osób. Takich, które nie machną ręką nad jej dowodami i postulatami. Takich, które wyciągną z niej wnioski i będą aktywne na polu budowania lepszej przyszłości dla nas i naszych dzieci. Takich w końcu, którzy po prostu się nie boją.

Koniecznien zaznaczyć przy tym należy, że sam nie tylko nie należę, ale też nie popieram żadnej partii. Nie czuję się też i nie jestem związany intelektualnie, emocjonalnie czy też na zasadzie uczestnictwa z żadnym ruchem wyznaniowym, sektą czy religią. Najwyższy czas, aby odrzucić stare zwyczaje i błędy przeszłości. Najwyższy czas, aby miejsce manipulacji i chęci władzy zajęła duchowość rozumiana jako głęboka wiedza i szacunek.

Książka ta z pewnością będzie interesująca dla psychologów, socjologów, politologów i dziennikarzy. Z pewnością znajdą się głosy odsadzające tą pozycję od czci i wiary, pewnie znajdzie się niejedno grono ową pozycję całkowicie ignorujące. Takie osoby będą wystawiać świadectwo samym sobie i swojemu spojrzeniu na rzeczywistość. W świecie szeroko pojętego Zachodu, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, media alternatywne, niezależne światopoglądowo i kapitałowo od wielkich korporacji medialnych oraz interesów i powiązań ich właścicieli, nie tylko zdobyły już przyczółki w świadomości społecznej, lecz powoli realnie wpływają na rzeczywistość. Opisu ją, nie kształtując, jak mają to w zwyczaju robić media *mainstreamowe*. Jest to ważne, bo od sukcesu niezależnych dziennikarzy i komentatorów zależy wspólny sukces nas wszystkich. Po świecie przetacza się aktualnie mniej lub bardziej intensywna rewolucja związana z poszerzeniem ludzkiej

świadomości. Słynny kryzys roku 2008 i związane z tymi wydarzeniami masowe ratowanie dużych banków po obu stronach oceanu ostatecznie otworzyło oczy wielu ludziom na to, jak bardzo rzeczywistość wokół nich trzeszczy w szwach. Jak niewielka liczba osób, powiązanych ze sobą gęstą siecią wzajemnych powiązań, jest w stanie doprowadzić do upadku nie tylko banki, ale także całe kraje. I co ważniejsze - robią to celowo.



*Protest społeczny pod nazwą Occupy Wall Street, 5 października 2011 roku<sup>1</sup>*

Wyraźnie widać już odzew społeczny. Dnia 15 października 2011 roku, bo 5 miesiącach protestach w Hiszpanii i równie długiej serii protestów w Grecji, w ponad 900 (!!!) miastach całego świata pojawiły się wielotysięczne demonstracje przeciwko biedzie, bezrobociu, drapieżnemu kapitalizmowi oraz szeroko rozumianemu systemowi społeczno - politycznemu. Sprzeciwiano się zbyt małemu wpływowi na decyzję szerokich mas społecznych. Argumentowano, że wrzucona do urny kartka to nie jest jeszcze demokracja. To zaledwie fasada, za którą kryją się interesy bardzo wąskiej grupy bankierów, finansistów oraz polityków i biznesmanów. To owy słynny 1% ludzkości, na który pracuje pozostała, 99% część. Trudno odmówić racji manifestantom. Warto zauważyć, że wśród manifestujących pojawiały się hasła uzdrowienia sytuacji, nie było zaś dużej liczby incydentów w postaci palonych samochodów i demolowania własności prywatnej. Anarchiści i zwykli chuligani

<sup>1</sup> Źródło ilustracji: [http://edition.cnn.com/2011/10/05/opinion/rushkoff-occupy-wall-street/index.html?hpt=hp\\_c1](http://edition.cnn.com/2011/10/05/opinion/rushkoff-occupy-wall-street/index.html?hpt=hp_c1). Więcej na temat akcji Occupy Wall Street można znaleźć na stronach: <http://occupywallst.org/> oraz <http://www.occupytogether.org/>

pojawiają się zawsze tam, gdzie zbiera się jakaś poważniejsza, większa demonstracja. Czują się silni własną anonimowością. Tym razem organizatorzy nie dopuścili ich w końcu do głosu i przejęli inicjatywę w stopniu, który zmusił praktycznie wszystkie *mainstreamowe* media świata do pokazania owych demonstracji na tak zwanej "czołówce", czyli jako pierwszy materiał. Na pierwszej stronie gazety, jako pierwszy materiał w wieczornym serwisie informacyjnym. Oto siła "świętego gniewu" społecznego. Pokojowej walki w obronie tego, co w każdej demokracji najważniejsze - prawdy i mającej w niej źródło wolności i odpowiedzialności.

Wolności rozumianej jako zdrowe budowanie nowego systemu społecznego. Opartego na wybitnie indywidualnych predyspozycjach i umiejętnościach, zainteresowaniach i pasjach oraz pasjach. Indywidualizm ów stanie się wtedy - w końcu! - podstawą dla zdrowego społeczeństwa przyszłości. Dla kolektywizmu. Dla zjednoczenia. Świat bez pieniądza. Świat bez polityki. Z tym pierwszym rozumianym jako możliwość dawania swojej pracy innym w zamian za pracę otrzymaną na rzecz siebie i swoich potrzeb. Tą drugą rozumianą jako administracja, nie władza.

I tutaj pojawia się pojęcie odpowiedzialności. Modne w ostatnich dekadach wśród filozofów trendy do burzenia wszystkiego "do zera" i budowania na nowo z wykorzystaniem tego, co najcenniejsze w pod każdą szerokością geograficzną. Bez obecnych tam skaz. Bez popełnionych wcześniej błędów. Taki społeczno - intelektualno - emocjonalno - duchowy patchwork. By zrozumieć potencjał tej idei, warto przeczytać tę książkę. Argumenty na rzecz owego wszechobecnego połączenia, znajdują się na samym jej końcu. By do nich dotrzeć, trzeba zapoznać się najpierw ze swoistą "Norymbergą" początku XXI wieku. Z prawdą o nas samych i błędach, które umożliwiają dojrzewanie.

Ważne w kontekście tej książki jest zapoznanie się z klasyczną już w momencie premiery pierwszej części, trylogią braci Wachowskich. Jako miłośnik kultury (w tym popularnej) nie jestem w stanie się zgodzić z bojkotem pewnej części fanów, która uznaje jedynie pierwszy film. Drugi i trzeci obraz to ich zdaniem feeria efektów specjalnych, taniej, przegadanej retoryki i miałość intelektualna. Bzdura, kochani. Całkowita bzdura. "Matrix" należy traktować jako jeden film, pełen rozmaitych poziomów poznania. Dla najmniej wymagających - unikanie pocisków i taniec na ścianach. Dla bardziej obeznanych ze sztuką filmową, szereg kulturowych i filozoficzno - religijnych odniesień. Dla koneserów zaś - wszystko to, co w mojej książce zostało przytoczone. To, co w kilku latach po premierze ostatniej części uchwycili krytycy. I to, czego do tej pory nie zauważył jeszcze nikt.

W kontekście ostatnich wydarzeń na świecie, zbliżającej się nieuchronnie (w momencie pisania) drugiej fazy kryzysu, być może mało kogo będzie obchodziły dywagacje na temat natury Wszechświata i religii. A także socjologii, polityki, psychologii. Sztuki manipulacji i odwagi mówienia prawdy. A także odwagi działania w oparciu o ową prawdę. Niesłusznie, całkowicie niesłusznie! Jeśli mamy się jako ludzkość wyzwolić spod jarzma osób, którzy od dziesięcioleci planowali już bieżące wydarzenia światowe, musimy się zjednoczyć. Stać do budowy nowej cywilizacji razem. Lecz nie uda nam się to, bez zrozumienia co nas łączy. Co jest tym swoistym spoiwem, bez którego nie możemy żyć. Wymiana pieniądza i wolny rynek? Tło historyczne i kulturowe? Patriotyzm liryczny, polityczny i gospodarczy? Stop. Najwyższy czas przestać myśleć w ten sposób.

\*\*\*

Sztuką nie jest burzenie, lecz cierpliwość zrodzona z doświadczenia i pewności. To wiedza i świadomość, że osaczająca nas rzeczywistość nie jest wieczna. Upadnie kiedyś pod własnym ciężarem, niezliczoną ilością kłamstw, rozmyślnych manipulacji i błędnych diagnoz.

Ofiarą wszystkich tych splotów okoliczności jesteśmy my. Wszyscy, bez wyjątku. Nie ma takiego miejsca na świecie, do którego można by się udać i w spokoju obserwować bieg wypadków. Nie ma takiej góry, z wierzchołka której bezpiecznie można ogarniać wzrokiem wezbrane fale wydarzeń i powódź następującą po nich. A jeśli nawet spróbujemy uciec gdzieś w odludne miejsce, i tak dosięgnie nas prawda. Prawda o naszych uczynkach i zubożeniu. Jeśli nawet zdecydujemy o nie oglądaniu w telewizji „gadających głów”, dosięgnie nas zanieczyszczenie powietrza.

Nawet na szczycie wysokiej góry powietrze, choć lżejsze i bardziej ożywcze, może zawierać truciznę.

Cała sztuka polega na pozostaniu. Na świadomości i uczestnictwie. Próbie zmienienia tego, co nas otacza bez szkody dla innych i z poszanowaniem inności. Czasami to trudne, czasami mamy ochotę wyć i przeklinać ludzką bierność oraz brak uwagi.

Ale na tym to właśnie polega, próbom wytrwałości poddawani jesteśmy codziennie, nawet jeśli nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Nie twierdzę, że moja książka jest lekturą łatwą. Zrobiłem wszystko, aby tak właśnie się stało, lecz reakcje na nią będą wybitnie indywidualne. Nie sposób przewidzieć wszystkich, chociaż pula możliwości – jak zwykle – nie jest nieskończona.

Lektura nie będzie łatwa ze względu na następujące okoliczności:



- w wielu miejscach może się Czytelnikowi wydać obrazoburcza
- mimo klarownego sposobu argumentacji liczba i jakość przedstawionych dowodów mogą jednak wywołać uczucie nieufności
- doświadczenia życiowe, stopień otwartości na nowe zjawiska i argumentację oraz nierozwiązane problemy (uwikłania osobiste, relacje zawodowe) stanowić mogą istotną przeszkodę.

Bez względu na przeszkody, które mogą stanowić o lekturze, gorąco do niej zachęcam. Książkę tą napisałem po to, by uzmysłwić Czytelnikom skalę i prawdziwe znaczenie zmian postępujących na planecie. Tak, na planecie zwanej Ziemią, nie w USA, Polsce, Włoszech, czy Grecji, chociaż państwa te w owym opracowaniu zostały wymienione. Aby przetrwać zmiany, które dokonują się na naszych oczach, oraz przede wszystkim zbudować w końcu zdrową, przyjazną każdemu cywilizację opartą na prawdziwej wiedzy o człowieku, naturze świata dookoła niego, źródłach energii, itp. konieczna jest odwaga. Odwaga polegająca na akceptacji innego koloru skóry. Innego poziomu rozwoju intelektualnego i duchowego drugiej osoby.

Książka podzielona została na dwie główne części. W pierwszej analizuję teoretyczne podstawy tego, jak funkcjonuje otaczająca nas rzeczywistość. Jest to niezbędne, aby zaistnieć mogła druga jej część, czyli dowody na potwierdzenie tez stawianych w części teoretycznej. Bez takiej symbiozy, współistnienia pozornie odległych od siebie światów, niemożliwe jest zrozumienie. A tylko tak się da, tylko to ma sens. Film i kulturoznawstwo łączy się tu z ekonomią i politologią. Religioznawstwo z psychologią, a uniwersalna duchowość z manifestem kontrkulturowym, opartym nie na banalnej negacji wszystkiego co istnieje, lecz przede wszystkim na wyrażeniu sprzeciwu wobec zastanego świata i proponowaniu rozwiązań.

Nie podoba mi się świat, w którym żyję. W wielu obszarach jest mi intelektualnie, emocjonalnie i duchowo obcy. Zimny, nastawiony na szybki zysk, odarty z elementarnej uczciwości. Przede wszystkim - zakłamany. Nie istnieje choćby jeden ważny obszar ludzkiego życia, który nie zostałby zakłamany przez wszechobecny Matrix. Religia, polityka, medycyna, system edukacji. Religia wmawia ludziom, że są słabi i grzeczni. Polityka - że głosowanie w wyborach jest najwyższym aktem uczestnictwa w demokracji a patriotyzm - czymś wybitnie naturalnym. Medycyna, wbrew wszelkim naukowym dowodom potwierdzającym niebezpieczeństwo, wciska ludziom szczepionki powodujące szereg schorzeń, w tym autyzm, a krajowi konsultanci do spraw epidemiologii, mimo kolejnych kompromitujących wypowiedzi, nadal pojawiają się jako eksperci, nawet w telewizji

śniadaniowej. System edukacji jest nieefektywny, oferuje wiedzę w większości całkowicie niepotrzebną, niedostosowaną do naturalnych oraz indywidualnych uzdolnień i zainteresowań ucznia. Miejskami też wybitnie wprowadza w błąd. Przykład? W liceum na fizyce uczymy się, że energia jest funkcją materii. Innymi słowy, cały Wszechświat i wszystko co w nim istnieje, jest zbudowane ze stałej, trójwymiarowej, "gęstej" materii, natomiast wszelkie przejawy energii i promieniowania, są owej materii pochodną. W istocie jest dokładnie odwrotnie - to energia jest podstawowym budulcem wszystkiego co istnieje w trójwymiarze, a materia jest jedynie manifestacją, odzwierciedloną w warunkach istnienia trzech wymiarów. Nie znaczy to, że istnieją tylko trzy.

Nie podoba mi się świat, w którym żyję. Dlatego chcę go zmienić. Dlatego zdecydowałem się na napisanie pracy licencjackiej, następnie magisterskiej, a teraz tej książki. Praca licencjacka była wyśmiana przez mojego nowego promotora, który zastąpił mojego oryginalnie wybranego. Traf chciał, że był to także szef katedry politologii. Nazwał ją "idiotyczną" i stwierdził, że on do tego ręki przykładal nie będzie. Podobno nie miała żadnego uzasadnienia naukowego. Podobno była nie merytoryczna. Podobno... Stop. Nie warto tego roztrząsać. Dlatego skupmy się tylko na tym, że podobna sytuacja, chociaż już na znacznie mniejszą skalę, miała miejsce przy pisaniu pracy magisterskiej. Niechętnie spojrzenia na korytarzach, uszczypliwe komentarze za plecami, mniej lub jawniej okazywane lekceważenie. Nie jestem osobą mściwą, bardziej mnie to bawi i męczy, niż denerwuje. Ale dzięki takim gestom i słowom nauczyłem się, czego potrzebujemy wszyscy. My, jako rasa. My, jako ludzkość. My, jako jedność.

Jedności właśnie. Siły tkwiącej w różnorodności, opartej jednak na solidnej podstawie składającej się z wiedzy i wartości. Nie religijnych. Nie politycznych. Przede wszystkim - opartych na wiedzy i odrzuceniu przestarzałych, krępujących myśli i działania systemach. To nie będzie łatwe. Dla wielu - bardzo bolesne i czasami wręcz graniczące z wykonaniem. Ale możliwe. Dla każdego.

Nie podoba mi się świat, w którym żyję. Dlatego chcę go zmieniać. Dlatego właśnie napisałem tę książkę. Nie tylko krytykuję, punktując to, co prowadzi nas niechybnie, w moim najgłębszym przekonaniu, na skraj zagłady. Nie tylko mówię, co nie działa. Proponuję także konkretne rozwiązania. Nie twierdzę przy tym, że jestem wszystkowiedzący. Fakt, wiem sporo. Ale są ode mnie mądrzejsi, w wielu dziedzinach. Nie, nie szukajcie wśród polityków i przywódców religijnych. Oni skompromitowali się na całej linii, tłamsząc przez wieki to, co w ludziach najcenniejsze. Odważyć przekraczania samych siebie. I dlatego, by zbudować prawdziwą, szczęśliwą ludzkość, trzeba szukać wokół nas. Zwykłych bohaterów. Kobiet,

które są odważne i silne, ale męczą się ze stosującym przemoc domową mężem. Naukowców, w których rozwiązania techniczne nikt nie wierzy, a czasami wręcz blokuje ich wynalazki, nadając im klauzulę tajności ze względu na bezpieczeństwo państwa (powszechne w USA). Inżynierów, otwartych nauczycieli i wykładowców akademickich. Dziennikarzy. Prowadzących własną działalność gospodarczą biznesmanów. Ludzi sztuki i kultury.

Bohaterem na miarę XXI wieku może być każdy. Wystarczy mieć odwagę. Wystarczy przyznać, że nie wiedziało się wszystkiego a świat, który rozciąga się za oknem, nie wygląda tak, jak pokazują go w telewizji i reklamach.

Nie podoba mi się świat, w którym żyję. Lecz jednocześnie go kocham. Nie oferuję tylko czerwonej pigułki i niczego poza tym. Oferuję też konkretne pomysły i rozwiązania dla przyszłości naszej i naszych dzieci. Dlatego wierzę, że możemy zmienić tą planetę razem.

\*\*\*

**Na koniec koniecznie trzeba dodać kilka uwag, które pomogą Czytelnikom w indywidualnym, właściwym dla każdego odbiorze i zajęciu wobec tej książki określonego stanowiska.**

**Po pierwsze:** zawiera ona dużą ilość bardzo różnorodnego materiału. Medioznawstwo przeplata się tu z problemami terroryzmu a ekonomia z polityką sąsiaduje z geologią, archeologią i kwestiami związanymi z teorią demokracji. To konieczność, bowiem tylko kompletne przedstawienie wszystkich problemów trapiących nasze pokolenie i te, które nadchodzą przed nami, jest w stanie ustrzec nas przed powtarzanymi w nieskończoność błędami przeszłości. Możliwe, że z tego powodu lektura będzie nieco utrudniona, jednak dołożyłem wszelkich starań, by tak nie było.

**Po drugie:** książka zawiera (patrz: przypisy i bibliografia) dużą ilość odwołań do dokumentacji internetowej. Jest tak dlatego, ponieważ głównonurtowe media, z powodu powiązań właścicielskich, kapitałowych, a często też zwyczajnie towarzyskich, nie są zainteresowane promocją i rzetelną analizą tego rodzaju tematyki. Mało tego - w ich interesie leży to, abyście niczego Państwo nie rozumieli. I owszem - ktoś może podnieść argument, że Internet to przecież zwykły śmietnik i ląduje tam wszystko. Fakt, lecz jeśli wie się, gdzie szukać, a ponadto ma do tego krytyczny stosunek - co mam nadzieję udowadniam w tej pracy - a ponadto korzysta nie tylko ze źródeł czysto internetowych, można podać ludziom skondensowaną, czerwoną pigułkę z Matrixa, która zawiera prawdziwe informacje.

**Po trzecie:** skoro już jesteśmy przy informacjach i ich wiarygodności... Jeśli ktoś chce budzić świadomość ludzi, wypadałoby, by wygłosił jedno ważne oświadczenie:

**Wszem i wobec proszę Państwa o to, abyście nie wierzyli w ani jedno słowo napisane w tej książce.** W tradycyjnie rozumianych, korporacyjnych mediach wystarczająco jest już wszystkowiedzących i złotoustych dziennikarzy, którym wysokie pensje nie przeszkadzają w manipulowaniu rzeczywistością i przerywaniu gościom na wizji. Sprawdzajcie każde słowo tekstu, weryfikujcie informacje, zastanawiajcie się nad nimi. **Ta książka, oraz przekaz, jaki ze sobą niesie, nie jest totemem ku któremu należałoby wnosić modły.** Nie jest niepowtarzalnym dogmatem. Nie jest przyczynkiem do założenia nowej partii, ruchu sekciarskiego, religii. Jest manifestem pokolenia zmęczonych obłudą i kłamstwem, jakie dotyka ludzkość z każdej strony. **Jest wezwaniem osoby, która nie tylko chce, ale wręcz żąda przyszłości.** Bez Państwa świadomości i aktywności, nie będzie - obawiam się - żadnej przyszłości. Będziemy mieli do czynienia z niewolnictwem. A więc nie wiercie, nie ufajcie, weryfikujcie. Jeśli uznacie efekt mojej pracy za stek bzdur, macie do tego pełne prawo. Jeśli jednak część z opublikowanych tu informacji i analiz wyda się Wam choćby prawdopodobna, oznaczać to będzie, że wkroczyliście na drogę do dojrzałego, odpowiedzialnego życia. Takiego, które nie uznaje autorytetów, lecz partnerów do rozmowy. Życia pełnego i satysfakcjonującego.

Czego sobie i wszystkim nam życzę.

## Początek podróży

Lektura strony polecana przy następujących utworach:

Jakub Żak *Droga do Abomej, Silk Avenue*

Na początku czasów, kiedy mrok oznaczał zaledwie przeciwieństwo światła, jedność stanowiła siłę. Przez eony rozbrzmiewały dźwięki stwarzające rzeczywistość, przez eony dźwięk i ciepło były synonimami. Wibracje i ciągły ruch stanowiły naturalną konsekwencję bytu, śmiech słychać było w najdalszych zakątkach przestrzeni istnienia.

Kreacja i opieka stanowiły warunki satysfakcji, ból – pojęcie nieznane. Pulsowanie światła niezrodzonego, lecz istniejącego wiecznie było prawem powszechnym.

I przyszedł moment, gdy wieczność i szczęście, okazały się stanami niebezpiecznymi. Zamiast miłości – strach. Zamiast wieczności – niepokój. W miejsce świadomości – intuicja. Od światła zaczęły odłączać się małe światełka; chcąc doświadczyć indywidualizmu, zbuntowały się i wyruszyły w przeciwnych sobie kierunkach. Światło stworzyło dla nich nową przestrzeń, w której mogą się poruszać, przypominając o prawdziwej naturze swojego istnienia. Powstali także pomocnicy, istoty przyzywane tęsknotą, bólem i pragnieniem odwiecznej i nieśmiertelnej jedności. Wzywani zbyt rzadko i zapomniani, poruszają się po orbitach tych, do których istnienia zostali przydzieleni.

Świat materii, tak bolesny i skomplikowany, stał się faktem. Wszyscy razem, lecz każdy osobno; wszyscy starają się przypomnieć sobie i zrozumieć. Pytania zawieszane w próżni, pozostawione bez oczywistych odpowiedzi, przestały być zadawane. Z rzadka przestrzeń przemierzają kolejne. Coraz częściej językiem komunikacji jest język przemocy, zamiast dialogu. Odpowiedzi, nie znalezione, spoczywają cierpliwie na dnie, by – kiedy nadejdzie sposobny temu moment - zajarzyć się pełnią swoich barw, ciepłem i nasyceniem kolorów. Czekają, by zabrznieć całym spektrum dźwięków, odwiecznych i przeszywających.

Odkąd symfonię rozbito na niezliczoną ilość pojedynczych dźwięków, tworzone melodie są tylko błędym odbiciem dawnego utworu.

Są jednak, i dopóki ogień tłący się w miejscu spoczywania wszystkich odpowiedzi będzie podtrzymywany, przestrzeń nigdy nie będzie pustym, zimnym i samotnym miejscem.

## Część I

### Matrix

- czym jest
- kiedy powstał
- jak funkcjonuje
- dlaczego nas okłamuje i ogranicza
- jaką pełni w nim rolę

# Rozdział 1

## Czym jest Matrix?

Lektura rozdziału polecana przy następującym utworze:

Poets of the Fall *Illusion and Dream*

*Najważniejsze są małe rzeczy. Nie ma rzeczy większych.*

cytat z filmu

„Vanilla Sky”

Pierwsza reguła Matrixa: wszystko, co istnieje w systemie, istnieje po to, aby zostać zużyte<sup>2</sup>. Produkowana energia mechaniczna spalona, kreatywność zgaszona, a uwolniona - spacyfikowana. Wszelkie przejawy aktywności ponad normę – zdławione. Wszystko ma swój cel, którym jest praktyczne spożytkowanie, przetrwanie i wyrzucenie na śmietnik.

Kiedy rodzi się nowy człowiek, razem z nim rodzą się nadzieje. Na lepsze jutro, na wynalezienie lekarstwa na chorobę uważaną za nieuleczalną, na spokojną starość dla jego rodziców, na szczęśliwe chwile spędzone w domowym ogrodzie. Na szczęśliwe dzieciństwo, harmonijne dorastanie, dojrzały wiek średni i spokojną starość składają się niepoliczalne ilości czynników. W każdym przypadku inne, w każdym – ważne. Większość z nas nie jest w stanie dostrzec ich w porę. Popołniamy błędy, czasami skazując na nie nasze najbliższe otoczenie, najczęściej – własną rodzinę i przyjaciół. Matrix to dwie ścieżki: samo – poznanie (Sreyas), które prowadzi do prawdy, oraz nieustanna przyjemność (Preyas), droga ignorancji i wiecznych złudzeń<sup>3</sup>.

Ludzie pracują w zawodzie, który ich nie satysfakcjonuje (bo nie mają odwagi sięgnąć po lepszy), pieniądze z ich podatków idą na utrzymanie absurdalnych instytucji o

---

<sup>2</sup> Jake Horsley „Matrix Warrior. Being the One”, Orion House 2003, str. 56

<sup>3</sup> dr. Pradheep Chhalliyil “Journey to the Source. Decoding Matrix Trilogy”, Sakhti Books INC, str. 52

czysto abstrakcyjnych celach. Ciała po wieloletniej pracy stają się słabe<sup>4</sup> i wadliwe, umysł zniewolony, serce puste a dusza uwięziona w ciele. Koło się zamyka. Kiedy Neo uwalnia się z Matrixa, załoga Nabuchodonozora kładzie go na specjalnym stole, by poddać ciało regeneracji: odżywiało się dotąd papką, podłączone okablowaniem (analogia z *junk food* w realnym świecie). Kiedy Neo pyta dlaczego bolą go oczy, Morfeusz z troską odpowiada: *bo ich nie używałeś*. Kiedy zaś Thomas Anderson przeistacza się w prawdziwego Neo poprzez szereg treningów w programach napisanych przez Mysz, jedną z pierwszych umiejętności jaką opanowuje, jest przełamanie strachu przed wysokością, a następnie latanie. Tym samym Wachowscy pokazują, że uwolniona z Matrixa dusza staje się wolna i urzeczywistnia w sposób niematerialny odwieczny sens o lataniu – możliwość dokonywania rzeczy wielkich, bez ograniczeń narzucanych przez umysł<sup>5</sup>:

*Podświadomość wyprodukowała tą sztukę. Napisała scenariusz, wcieliła się we wszystkie postacie, robi także za publiczność. To teatr jednego aktora.*

To samo mówią Upaniszady, klasyczne wschodnie teksty religijne. Posługując się terminologią zaczerpniętą z filmów, można powiedzieć, że naszej świadomości i przebudzenia pilnują trzej agenci<sup>6</sup>:

- *ogromne przywiązanie do materii, co skutkuje niemożnością rozpoznania duchowości (Sattva)*
- *brak odpowiedzialności za podejmowane czyny, brak potrzeby przewidywania ich konsekwencji (Rajas)*
- *ignorancja i lenistwo (Tamas)*

Gdybyśmy tylko znaleźli w sobie siłę i odwagę, by rozpoznać a potem nie odrzucać danych nam sygnałów. Odpowiedzi na zadawane przez nas w trudnych momentach życia pytania niekoniecznie muszą okazać się oczywistymi, jeśli słowo to ma jakiegokolwiek pretensje to uzasadnionego istnienia. Wszystko składa się na logiczną, spójną argumentacyjnie całość, jedyny akt odwagi jaki wymagany jest do odkrycia prawdziwej natury rzeczywistości, to przyznanie przed samym sobą, że nie wiemy wszystkiego.

---

<sup>4</sup> Lubomir Zyblikiewicz "USA", Trio 2004, str. 93

<sup>5</sup> dr. Pradheep Chhalliyil "Journey to the Source. Decoding Matrix Trilogy", Sakhti Books INC, str. 190

<sup>6</sup> Ibidem str. 39



Precyzyjniej – potrzeba manipulowania rzeczywistością przez każdego z nas, to jedna z podstawowych cech każdego człowieka. Zaginamy rzeczywistość układając niepasujące nam elementy według jedyne go nam wzoru. Mało kto jest w stanie uczciwie powiedzieć, że zna dogłębnie innego człowieka. Razem z jego przyzwyczajeniami, humorami... poglądami. Obecne czasy są definicją rozproszenia, chaosu, pustki. Skupiamy się tylko na sobie, nie zaprzatając sobie głowy potrzebami i uczuciami innych, nie mówiąc już o tolerancji dla innego rodzaju myślenia i argumentacji. Wszystko co znamy i w czego obrębie się poruszamy to my.

My sami i nasza skłonność do pochopnego wartościowania. Do oceniania po pozorach, bezrefleksyjnego poruszania się po powierzchni wody, niczym jaszczurka, która łapkami dotyka jej tylko na chwilę, by jednocześnie poczuć jej istnienie lecz nie dać losowi szans na utonięcie. My jednak nie docieramy na drugi brzeg. Nie ma w nas potrzeby badania rzeczywistości, smakowania jej.

A właśnie o smak chodzi, o kosztowanie każdego wypowiedzianego słowa, dźwięku, fragmentu całości. O przelotne spojrzenie i uśmiech na ulicy, dotyk dłoni małżonka gdy oboje patrzą na swoje dziecko, lecz żadne z nich na siebie nawzajem.

Takie podejście do zjawisk, rzeczy i ludzi pozwala nam określić jej prawdziwą naturę. Przegapienie choćby wycinka z tego, co nam się przydarza, może w ostateczności decydować o naszym fałszywym postrzeganiu dalszych wydarzeń, niejednokrotnie rzutując także na wspomnienia o minionych, czasami prowadząc nas do ich zupełnie niepotrzebnych przewartościowań.

Są jednak momenty, w których ludzie zderzają się z barierą, której nie rozumieją. Zderzenie zawsze jest bolesne, bowiem mało kto zdaje sobie sprawę, że świat dookoła nich nie jest taki, jakim się wydaje. Co gorsza, nie ma od niego ucieczki.

Za sprawą bardzo dobrze przemyślanej sieci wzajemnych powiązań, świat istnieje jako całość. Zróżnicowana, pełna sprzecznych interesów, ale jednak – całość. Wykorzystując te powiązania, a nade wszystko brak wzajemnego porozumienia między ludźmi, a w dalszej kolejności między całymi narodami (choć w pracy tej używać będę w tym rozumieniu raczej słowa *społeczeństwa*) oraz populacją planety, można sprawić, że wrażenie bolesnej i nieprzystępnej, lecz ciągle spójnej rzeczywistości jest faktem.

Prawda jest jednak inna. Na skutek bierności, ludzkość sama doszła do takiego momentu w historii, który oznacza linię krytyczną. Znajdujemy się obecnie na bardzo cienkiej

linie. Równowagę na niej zachowujemy tylko dzięki sile naszych przyzwyczajzeń oraz wbudowanym, wyuczonym i doprowadzonym do perfekcji mechanizmom auto – znieczulania. Z jednej strony grożą nam katastrofy ekologiczne, zmiany klimatyczne, zagrożenia płynące ze strony eufemistycznie nazywanych *państw niestabilnych*. Z drugiej jednak – nasze codzienne czynności oraz prowadzony tryb/styl życia (to jednak nie to samo, o czym Czytelnik przekona się w ostatnim rozdziale książki) dają nam poczucie bezpieczeństwa. Złudzenie, że wszystko co wpływa na kształt świata jest daleko od nas. Nie ma bezpośredniego zagrożenia; także i my nie jesteśmy w stanie w żaden sposób wpłynąć na bieg wydarzeń.

Ani zmieniać rzeczywistości, jeśli ktoś czuje w sobie potrzebę pomocy, zmiany świata.

Rzeczywistość jednak to twór o wiele bardziej skomplikowany. Kompleksowy, wymagający traktowania z uwagą i spokojem. Podejścia interdyscyplinarnego, łączącego wszystkie dziedziny wiedzy i metodologii w jedną całość. Niczym *silna więź emocjonalna mogąca przerzucić most nad szeroką, logiczną przepaścią*.<sup>7</sup>

Jeśli mamy zrozumieć kim jesteśmy, musimy przypomnieć sobie, dlaczego nie pamiętamy.

\*\*\*

*Dobrze, gdy serce jest naiwne, a rozum nie.*

Anatol France

Ludzkie postrzeganie się degradowuje. Filozofia, obwoławszy się „pozytywną”, zajmuje się zjawiskami wyłącznie materialnymi, znajdującymi się w zakresie postrzegania umysłu. Przedmiot badania to dla niej tylko przedmioty, które mogą zostać wykorzystane praktycznie; nie ma tu miejsca na metafizykę, zgłębianie ludzkiej duszy, jest sama mechanika operowania pojęciami, przerzucania z jednej kupki na drugą pojęć, zjawisk, zakresów badań. Wszystkie one niezmiennie wąskie, dostosowane do aparatu pojęciowego badającego, który nie śmie wychylać się poza powszechnie przyjęte wzorce postępowania.

---

<sup>7</sup> Wendy Doniger O’Flaherty „Śiva: The Erotic Ascetic”, Oxford University Press 1973, str. 12

Ciekawość badacza (czy też zwyczajnie – człowieka) zastąpiona została komercjalizacją, użytecznością, potencjałem handlowym. Cesare Lombroso nazywał to przeciwstawianiem *próżnej ciekawości* zwyczajną *chęcią poprawy życia*.<sup>8</sup> Powszechna świadomość każe nam – mówiąc dalej za Lombroso – nazywać wiek XIX *epoką pozytywną, grabarzem idealistycznych metafizyk*. Ten włoski psychiatra, antropolog i kryminolog, zdaje się tęsknić za czasami, w których odwoływanie się do naturalnych sił właściwych człowiekowi, daje mu do ręki narzędzia poznawania i analizowania rzeczywistości.

\*\*\*

*Lepiej by było dla ciebie, gdybyś łagodnością zniewolił  
jednego wolnego człowieka, niżli miałbyś wyzwolić tysiąc niewolników.*

Omar Chajjam

Pierwsze pytanie, jakie studentowi filozofii zawsze zada profesor brzmi: „czy wszyscy filozofujemy?” U studentów z niższym poczuciem wartości odezwie się teraz instynkt samozachowawczy, każący mu się wycofać na tradycyjną pozycję, przeciwstawiającą autorytet i majestat nauki swoim codziennym myślom. Filozofia według takiego sposobu myślenia będzie zbiorem starannych teorii, poddawanych nieustannie obróbce przez grono przygotowanych do tego na drodze wieloletnich studiów badaczy. Nie będzie tutaj miejsca na spontaniczność, wyrażaną nieskrępowanym pragnieniem do wytyczania nowych szlaków, poddawania ich weryfikacji. Dyscyplina naukowa, to podstawa – nauka rejestruje fakty i ustala związki między nimi. W ten sposób rodzą się prawa, które opisują naturę rzeczywistości. Prawa stają się paradygmatami, zaburzając naturalne dążenie ludzkiej natury do poznania. Nauka ogranicza się do odnotowania zdarzenia, następnie bierze pod lupę wszystko to, co może mieć związek z aktualnym przedmiotem badania, a następnie tworzy sieć powiązań między nimi. Robi to na tyle skutecznie, że ogranicza, a następnie trwale blokuje możliwość weryfikacji prawdziwości owych powiązań. Nie tylko przez badacza pracującego nad daną teorią, ale także dla jego kolegów, a w dalszej kolejności dla kontynuatorów. Wynika to z błędnego rozumienia misji nauki – wystarcza jej bowiem wyłącznie spisanie wszystkiego, co nadaje charakter zjawisku. W skład charakteru wchodzi

---

<sup>8</sup> Cesare Lombroso „Geniusz i obłąkanie”, PWN 1987, str. 12

data odkrycia, prawo tłumaczące zasady jego działania, okoliczności powstania mechanizmów pozornej weryfikacji.

Kiedy nauka czegoś nie rozumie – stara się to ukryć poprzez stosowanie wysublimowanego mechanizmu wyjaśniania. Traktuje ona umysł ludzki jako pogrążony w ciemności niewiedzy, w związku z tym uważa, że należy mu zanieść kaganek oświaty. „Wyzwala” go, poprzez tłoczenie do jego wnętrza ogromnej ilości aparatu pojęciowego, powiązanego ściśle z innymi aparatami. Wszystkie elementy układanki scalają się tutaj, tworząc jedną całość. Nauka robi to na siłę – rzadko zostawia sobie „białe plamy”, zdecydowanie częściej tworzy misterną pajęczynę powiązań między prawidłowo objaśnionymi zagadnieniami, a tymi jeszcze niewyjaśnionymi. Czasami między objaśnionymi a nowoodkrytymi, a więc nie poddanyymi jeszcze procesom wyjaśniającym, a także – kuriozum – objaśnionymi a zaledwie pozostającymi w sferze hipotez. Dopuszcza się tym samym nauka gwałtu i przemocy na ludzkim umyśle – chcąc na siłę zbudować swój autorytet, za którym z dumą i godnością stoją jej przedstawiciele, wymachując odważnie sztandarami postępu, na siłę właśnie łączy to, co złączone być nie powinno. A ściślej – nie w tych miejscach. Nauka jest w rzeczywistości *o wiele bliższa mitom, niż godzi się to uznać jakakolwiek filozofia naukowa. Jest najbardziej współczesną, najbardziej agresywną i najbardziej dogmatyczną instytucją religijną.*<sup>9</sup>

Wszystko to w opinii badaczy składa się na ciało teorii: wymienione wyżej elementy stają się korpusem, bazująca na korpusie prawa ręka umożliwia tłumaczenie świata, lewa ręka natomiast, za pomocą stworzonych mechanizmów bazujących na korpusie, pomaga przewidywać a następnie ponownie tłumaczyć świat. Wszystko to jest możliwe dzięki dwóm nogom, które posiada owe ciało; jedną z nich jest tradycja, drugą - obojętność.

Puzzle – złota zasada poetyki naukowej. Posiadając elementy składowe wycinka finalnej konstrukcji, nie należy dopasowywać elementów ledwie podobnych, należy łączyć tylko te, które stanowią uzupełnienie, bądź kontynuację leżących bezpośrednio obok. Konieczne jest znalezienie spoiw, które łączą je ze sobą językiem łagodności. Wejście w intymność procesu, wczucie się w pierwotny puls i dźwięki stworzenia.<sup>10</sup>

Nauka budując coraz bardziej skomplikowane rusztowania, zapomina o dostatecznym zabezpieczeniu ich konstrukcji – o przyczynach. Można tłumaczyć świat,

---

<sup>9</sup> Paul Karl Feyerabend „Przeciw metodzie”, Siedmioróg 1997, str. 30 oraz 232 – 233

<sup>10</sup> Jean Baudrillard „Spisek sztuki”, Sic! 2006, str. 69

można nawet dochodzić do prawdziwych wniosków dotyczących jego natury. Nie da się jednak na dłuższą metę uprawiać takiego stylu dochodzenia do prawdy – w pewnym momencie dojść jednak trzeba do granic. Co znajduje się poza nimi, nie jest osiągalne dla współczesnych filozofów i naukowców w ogóle.